Opłata pocztowa uiszczona gotówką *Cena numeru 15 gr.*

GŁOS STARO-KATOLICKI



Statua Matki Boskiej nad Wisłą w ogrodzie Klasztoru S.S. Mar. w Płocku

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 32 Dnia 18 września 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 32

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 32 Dnia 18 września 1938 r. PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartlomiej Przysiecki.

IMPAS

Dok.

Ktoś mógłby zbyt skwapliwie powiedzieć, że dobrze jest chrześcijaństwu tam, gdzie ono znajduje warunki odpowiednie dla swego istnienia i rozwoju. Na to trzeba jednak stanowczo odpowiedzieć, że chrześcijaństwo nigdy i nigdzie nie otrzymywało pomyślnych warunków w prezencie, ale je sobie stwarzało. Skandynawja jest dziełem swego ewangelicyzmu, dojrzałym owocem Reformacji. Jeszcze dzisiaj, w czasach indyferentyzmu religijnego i straszliwszego od indeferentyzmu, konwencjonalizmu polityczno-religijnego, Skandynawja żyje swoją religją, przystosowując się do niej i przystosowując ją do swoich potrzeb. Nie chodzi tu, broń Boże, o obniżanie ideału, ale o troskliwe dobieranie najodpowiedniejszych form dla wiekuistej i nietykalnej treści moralności i wiary chrześcijańskiej.

Jeśli w Skandynawji nie ma impasu wyznaniowego i ludzi udręczonych przez rozbieżność między chrześcijańską teorją a pogańską praktyką życiową, to dlatego, że chrześcijaństwo i wolność tworzą tu zgodnie z naukami Ewangelji synonimy. Poszanowanie wolności idzie tu tak daleko, że samiż ewangelicy podnosili głos w obronie absolutnej wolności tych nielicznych katolickich współobywateli, jacy przetrwali w wierze katolickiej do czasów naszych. Co więcej, ani jeden głos nie podniósł się w Szwecji przeciwko całkowitej wolności propagandy katolickiej. Nawet wówczas, gdy wybitny duchowny katolicki w Szwecji został przed kilku laty uwikłany w smutną sprawę uwiedzionej i porzuconej Szwedki i gdy ozwały się głosy za ograniczeniem propagandy katolickiej w Szwecji, czy nawet jej uniemożli-

wieniem, najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa szwedzkiego stanęli w obronie zasady wolności wogóle i nie uszczuplanie jej dla nikogo.

Skandynawja wywiera wrażenie wielkiej wyspy, której nie zdołał pochłonąć wielki zalew dzisiejszego potopu duchowego. Gdy, jak przy wszystkich potopach, wody opadną, — wyłonią się całe kontynenty ziemi nowej, odrodzonej. Ale potop duchowy nie jest siłą mechaniczną i bierną, lecz przeciwnie, siłą wysoce aktywną i zaborczą. Muszą się mu przeciwstawić siły ducha i wolności, siły nad podziw wielkie i potężne. Chrześcijaństwo tak było zawsze pewne swej siły moralnej, iż samo z siebie odrzuciło każdą postać mechanicznej walki z przeciwnikami. Samo też postarało się o wolność dla nich, jakby pouczone Boską mądrością, że wszelka postać krytyki jest błogosławieństwem dla tego, kto dorósł do oceny wartości krytyki. Dzisiejsze pogaństwo etastyczne jest tak liche i słabe, że panując nad miljonami posłusznych niewolników obawia się każdej jednostki wiernej zasadom chrześcijaństwa. Pisał kiedyś Kierkegaard, że miljon ludzi zdecydowanych na wszystko w służbie ideału, jest siłą niepokonaną. Zresztą każde społeczeństwo istnieje dzięki tym kilkudziesięciu sprawiedliwym, których nieobecność sprowadza zagładę na Sodomy i Gomory dawniejsze i dzisiejsze. Gdy dzieje się źle na świecie, człowiek wychowany na Biblji rozgląda się zaniepokojony i pyta: gdzie jest pięćdziesięciu, czterdziestu czy dziesięciu sprawiedliwych?

W impasie jest nietylko chrześcijaństwo ewangelickie, ale każda postać chrześcijaństwa ma dziś swoich nieprzejednanych wrogów i swój front walki. Niepokoi dysproporcja sił na tych frontach: ogromne siły wrogów wspaniale uzbrojonych i niewielkie gromadki obrońców. Ale w tej dysproporcji jest zarazem coś ogromnie radosnego: tak samo, jak za czasów apostolskich, tak i dziś każdy zdecydowany sługa wielkiego Ideału niby Winkelryd ściąga na siebie tysiące oszczepów. Tu niema walki rycerskiej, rozstrzyganej samowtór, ale zawsze widzimy z jednej strony jednego samotnego człowieka, który, dajmy na to, będzie się nazywał Niemoeller, a z drugiej strony całe zastępy szturmówek, cała siła państwa. To mówi o utajonej sile tych, co trwają w bierności, wytwarzają stany impasów moralnych.

Sprawa ta nie jest zewnętrzną sprawą świata materjalnego, ale sprawą rozgrywającą się w sercach i duszach. Gdy te dusze i serca ockną się, gdy przypomną sobie jak wielką jest ich siła, na świat spłynie wielkie błogosławieństwo, zawarte w obietnicy danej wszystkim łaknącym i pragnącym sprawiedliwości. Gdziekolwiek rodziło się to pragnienie, tam zawsze bywała skała, z której tryskały cudowne strumienie żywej wody na jej uspokojenie.

„Zw. Ewang."

SŁOWO BOŻE

Wyjątek ze św. Ewangelji według św. Łukasza r. 7 na niedzielę XV po Zesłaniu Ducha Świętego.

Onego czasu: Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego, a ta była wdowa; a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar (a ci co nieśli, stanęli) i rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię wstań. I siadł ten, który był umarły, i począł mówić. I dał go matce jego. I zdjął wszystkich strach, i wielbili Boga, mówiąc: Że prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój.

Ewangelja dzisiejsza podaje fakt najmiłosierniejszej miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa, Który za życia ziemskiego szedł wszędzie, gdzie wiedział, że jest cierpienie, by mu nieść ulgę i pociechę. Jego żywiołem było nietylko niesienie pomocy wszystkim cierpiącym, ale gotowość, ale pragnienie wzięcia na Siebie cierpień całej ludzkości, by stała się szczęśliwą na zawsze.

Oto, jak czytamy w dzisiejszej Ewangelji, zbliża się Pan do miasta, które zowią Naim. „Gdy zbliżał się do bramy miejskiej, wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego, a ta była wdową". Pan wie, czem jest dziecię dla matki, jakim skarbem dla jej serca, bo On Sam w to serce wlał najczystszą miłość dla owocu jej żywota. Strata dziecięcia—to dla matki ból nad wszystkie bóle. Dlatego Ewangelja powiada: „Gdy ją ujrzał Pan, wzruszony będąc miłosierdziem Swojem nad nią, rzekł do niej: „Nie płacz". Nie płacz, bo przed tobą stoi Twój Stwórca, Dawca tej miłości, która rozdziera ci serce z powodu śmierci twego synaczka. Miałaś go jedynego: Ten skarb twój umarł, a życie bez niego byłoby dla ciebie powolnem konaniem. Nie płacz! Ja jestem Miłością, Która współboleje z bólem twoim; Która jest Wszechmocą, więc co chce, to czynić może. Jej szczęściem jest uszczęśliwić wszystkich, a zwłaszcza tych co cierpią.

„I przystąpiwszy dotknął się mar, — jak mówi Ewangelja.—A ci, którzy nieśli, stanęli. I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię wstań". Tak, tylko miłość, a zwłaszcza Miłość istotna, jaką był Pan Jezus, Bóg Wcielony, jest życiem najistotniejszym i nieśmiertelnem, Źródłem wszelkiego życia. Tam, gdzie Ona się zbliża, wszystko musi żyć, choćby pozostawało w objęciach śmierci, a nawet złożone było do grobu. Gdzie niema Pana Jezusa, tam śmierć, tam ciemności grobu i jego zgnilizna. Dla tej przyczyny za zbliżeniem się Pana Jezusa do mar i na Jego słowa, umarły ożywa: „I oto usiadł ten, który był umarły, i począł mówić".

Nie koniec na tem. Tam, gdzie Pan Jezus wnosi życie, czyli gdzie zbliża się z miłością, musi nastąpić radość, musi spłynąć na serce ukojenie bólu. Ponieważ miłość do strapionej matki była Mu pobudką do cudu wskrzeszenia umarłego jedynaka, więc z tą samą miłością zbliża się i do niej, pogrążonej w bólu. Chce widzieć jej szczęście i cieszyć się niem „Tedy go dał matce jego“, — powiada Ewangelja.

Jakiż to ogrom miłości! Jakie szczęście być nawiedzonym przez Miłość, którą jest Bóg Wcielony! A jednak ludzie lękają się spotkać Ją w swem życiu, wolą Jej parodję w tak zwanej miłości ludzkiej! Nie mogą znieść blasku tego, co spływa na nich z Bożego Serca: „I zdjął wszystkich strach“. Chociaż „wielbili Boga“, — jak kończy Ewangelja, — mówiąc, że Prorok Wielki powstał między nami i że Bóg nawiedził lud Swój“.

Jakie znaczenie ma dla nas ten cud wskrzeszenia?

Pamiętamy wszyscy Marjawici, zwłaszcza my kapłani, jako byliśmy umarli na duchu. Wspominamy o tem, że wynoszono nas z Miasta Bożego, którym jest Kościół Boży, —Kościół tych, co znają Pana Jezusa, miłują Go i pełnią Jego Wolę najświętszą. Szła ślad w ślad za tym orszakiem pogrzebowym pogrążona w bólu, z rozdartem sercem nad duchową śmiercią kapłanów, nasza św. Matka. Łzami, temi perłami serca, prosiła Pana Jezusa, żeby „wzruszył się Miłosierdziem nad nami“. Pan rzekł do Niej: „Nie płacz“. Zbliżył się do nas, wskrzesił nas na duchu i oddał tej Matce. Odtąd wychowani przez Nią, pod tchnieniem ognia miłości, jaki płonął w Jej przeczystem Sercu, zaczęliśmy żyć duchem dla Pana Utajonego, dla Jego Matki, dla Braci i Sióstr naszych. Serce naszej Matki - Męczennicy rosło z radości, że idziemy w ślady Chrystusa, Króla Jej Serca, pokornego, posłusznego, ubogiego i dźwigającego krzyż. Ale Bóg zabrał nam widzialną obecność Tej, która zrodziła nas dla Boga. Czy wierni jesteśmy Jej zasadom? Czy spełniamy Jej testament: „Niczego tak nie pragnę jak żeby ludzie poznali i umiłowali Pana Jezusa obecnego w Przenajświętszym Sakramencie, Który jest wieczną Ofiarą za grzechy świata, i wszyscy zjednoczyli się w Nim, a nie w grzesznym człowieku, który jak cień przemija“? Czy zachowujemy Jej upomnienia, dawane tak często przed błogosławionem Jej zejściem: „Zachowajcie Regułę i miłość między sobą, a Reguła was zachowa“?

Niektórym nie wystarczał Pan Jezus, szukali zjednoczenia w człowieku. Inni zaniedbali Regułę, więc wygasła w nich miłość społeczna. Wspomnijmy na Matkę, która wiel-

ce nas umiłowała i tyle wycierpiała dla nas. Wspomnijmy wszyscy. Wróćmy do Pana Utajonego, zachowajmy Regułę, by zjednoczyć się z Panem, w Nim między sobą. Bo miłość nieśmiertelna i „bramy piekła nie przemogą jej.“

Bp. J.

Synowie Swiatłości
OFIARA DLA BOGA ŻYWEGO

9) C. d.

IV

Przez małe otwarte naoścież drzwi dochodziły nieznośne — szarpiące serce narzekania. Jakaś postać, ciemno ubrana, upadłszy na progu, jęczała, bijąc konwulsyjnie głową o ziemię.

— Przebaczcie mi... Jak Chrystus przebaczał grzesznikom, przebaczcie, przebaczcie i mnie! — rozdzierającym głosem błagał Anicjusz Lupus — ośmieliłem się przyjść tutaj, bo wy miłosierni jesteście... Ja marny, ginący człowiek, przyszedłem do was, bo nie chcę zginąć dla Chrystusa. Ja, otchłań wszystkich grzechów i występków, nie jestem godzien podnieść oczu na was, czystych, miłujących, niewinnych... Przyszedłem tutaj, żeby przynajmniej umrzeć u nóg waszych. Ja, zdrajca, oskarżyłem was przed prefektem Beryllem... Zdradziłem was, którzyście mię tak miłowali i byli dla mnie pełni niewypowiedzianej dobroci, — was, którzyście okazali mi tyle, tyle dobrego!... Niemasz dla mnie odpowiedniej kary, niema dostatecznej męki! Jakżeż wielkie moje wiarołomstwo, jak niegodziwe było omamienie!...

Rzymianin mowił gwałtownie, gorączkowo, bez wytchnienia...

Nie podnosił głowy, trzymając kurczowo rękami kamienny próg. Czarne włosy, rozwiane w nieładzie, spadając sutemi lokami naprzód, zakrywały mu twarz. Zdrajca płakał gorzkiemi łzami, lecz w płaczu nie znajdował ulgi. Te łzy ciskały, paliły i rozrywały mu zbolałe serce.

Chrześcijanie milczeli, a wśród tej ciszy milczącej rzewny płacz Lupusa zdawał się głośniejszym i mocniejszym.

— Moje dzieci, czy przebaczacie zdrajcy? — przerwał ciężką chwilę milczenia stary kapłan Eufranor.

Wierni nic nie odpowiedzieli; patrzyli uważnie na swego pasterza, a on po tym cudownym i nie wypowiedzianym wyrazie ich oczu, pełnym współczucia i przebaczenia, poznał ich odpowiedź. Skierował się ku drzwiom, pochylił się nad Rzymianinem i podniósł jego głowę.

Przeraźliwy krzyk wyrwał się z piersi Anicjusza, który z dziwną siłą upadł na kamienny pomost.

— Nie tykaj się mnie,— zawołał, zwracając się do kapłana — moje serce czarne moja dusza splamiona występną myślą i haniebnym czynem... Jestem zdrajcą! Jakżeż mi wstyd tego czynu! Jak przygniata mię wasza wspaniałomyślność! Jak godnym pogardy i nienawiści czuję siebie wobec własnego sumienia!...

I znowu Anicjusz niemiłosiernie tłukł się o pomost.

— Synu mój, miej litość nad twoim ojcem, oszczędź cierpienia jego sercu, — tłomaczył mu Eufranor — bracia i siostry przebaczają ci i gotowi są przyjąć cię do swego grona...

Starzec rozpostarł ręce i cały tchnąc miłością zawołał:

— Pójdź w moje objęcia, dziecię drogie! Prawda, odszedłeś daleko, lecz znowu odnalazłeś zgubioną drogę i wróciłeś do swego domu... Pozwól mi cieszyć się tobą i przywitać cię pocałunkiem pokoju!..

Jakby jasne i kojące promienie światła spłynęły z wysokości na jego twarz; tak w swojem żywem uspokojeniu miłości stała się ona w tej chwili świętą i piękną...

Anicjusz Lupus otworzył oczy i spojrzał na starca. Słaby jęk wydobył się teraz z ust jego: przestępca był w nim przygnieciony i unicestwiony całkowicie. Jak nieszczęśliwe ginące dziecko, rzucił się w rozwarte ramiona Eufranora.

Ten mocno przycisnął go do swych piersi, jak drogocenny, utracony i tylko co odzyskany skarb. Obsypał pocałunkami głowę nawróconego zdrajcy, który ukrywał twarz na jego piersiach, zasłaniając się końcem jego białego płaszcza.

Chrześcijanie powstali ze swych miejsc. Pochylili się do pokutnika. Ich oczy zwróciły się ku niemu przeciągłem, pełnem niepojętej miłości spojrzeniem, zrozumiałej dla tych, którzy cierpią i wierzą.

— Pójdź, synu mój! Przyjmij powitanie od braci i sióstr. Wzmocnij siły skromną ucztą. Nie kryj twarzy, idź z nadzieją, że miłują cię wszyscy...

— Syn marnotrawny wrócił do domu ojcowskiego. Chrystus, najlepszy Pasterz, odnalazł owcę zgubioną! — powtarzał Eufranor, spoglądając wzrokiem pełnym radości na obecnych.

Jednakże Anicjusz zakrył oczy rękoma; łzy spływały mu po twarzy, ciekąc przez palce i zraszając ręce.

Kleander pierwszy podszedł do Anicjusza. Za nim wszyscy obecni witali pocałunkiem pokoju pokutującego brata. Każdy z nich starał się dać mu jakiś dowód szczerej miłości...

Anicjusz stał nieruchomy, ręce opadły mu bezwładnie; oczy zalane łzami błądziły; policzki pałały rumieńcem wstydu; poruszał ustami, ale nie mógł wymówić słowa...

Podszedł do niego Anaklet i poprowadził go za rękę do stołu. Zbliżyła się do nich Serafina.

— Witam cię, bracie, i cieszę się niewymownie, — rzekła — niech Bóg obdarzy cię szczęściem w życiu wiecznem. I ucałowała jego drżące usta...

Bp J.

C. d. n.

Z GŁOSÓW PRASY

Tygodnik „Ameryka Echo", w artykule p. t. „Ambitne zamiary Japonji" pisze o nieuniknionej wojnie pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Japonją. W obawie przed tą walką na śmierć i życie kapitalistyczne Stany Zjednoczone gotowe są współpracować ściśle nawet z bolszewicką Rosją:

„Stany Zjednoczone zbroją się. Prezydent Roosvelt zażądał od Kongresu wyasygnowania 800 miljonów dolarów na powiększenie floty wojennej. Dlaczego i przeciwko komu zbroją się Stany Zjednoczone?

Stany Zjednoczone nie potrzebują nowych terytorjów gdyż mamy wszystkiego poddostatkiem, a niektórych rzeczy aż zawiele. Mamy zbyt wiele żywności i zbyt wielu bezrobotnych W Stanach Zjednoczonych jest wszystko, co tylko ludność potrzebuje.

Tymczasem ludność St. Zj. powiększa się bardzo powoli, a za 30 lub 40 lat przestanie się powiększać. Mamy zamiar pozbyć się bogatych wysp Filipińskich, gdyż ich nie potrzebujemy. Jeżeli nie mamy zamiaru prowadzić wojny zaczepnej, to zbroimy się widocznie dla obrony samych siebie. Kto zagraża Stanom Zjednoczonym?

Korespondenci pism w Wasingtonie donosili, że rząd Stanów Zjednoczonych ma być w posiadaniu ambitnych planów rządu japońskiego. Według tych planów Japonja dąży do panowania nad Oceanem Spokojnym. Pierwszym krokiem do urzeczywistnienia tych planów jest podbój słabych prawie bezbronnych Chin

Chiny posiadają blisko 450 miljonów ludności i pod kontrolą Japonji mogłyby dostarczyć 50 miljonów żołnierzy. Państwo Japońskie posiada już już dzisiaj blisko 100 miljonów ludności i mogłoby wystawić 11 miljonową armję. Japonja i Chiny posiabałyby więc 550 miljonów ludności i 61 miljonów żołnierzy.

Tymczasem Stany Zjednoczone mają zaledwie 130 miljonów i w najlepszym razie mogłyby wystawić tylko 15 miljonową armję Leży więc w interesie Stanów Zjednoczonych ażeby Japonja nie zdobyła Chin. Chociaż obecnie Stany Zjednoczone są silniejsze od Japonji, to jednak za kilka czy kilkanaście lat sytuacja może się zmienić na niekorzyść Ameryki.

Klasa kapitalistyczna w Japonji poszukuje rynków zbytu na produkty swoich fabryk. Samurajowie, czyli stara klasa rządząca, marzy o panowaniu nad światem. Robotnik japoński nie miał jeszcze czasu zwyrodnieć w miastach i popiera zaborcze zamiary rządu w nadziei zdobycia dobrobytu. Japonki rodzą dzieci bez miary i liczby, wobec tego w kraju panuje przeludnienie.

Rezultat jest taki, że Japonja będzie po kolei atakować wszystkich sąsiadów, aż znajdzie się państwo, które położy kres zaborczości japońskiej. Kto tego dokona?

Jeszcze do niedawnego czasu kapitaliści amerykańscy łudzili się nadzieją, że Japonja zaatakuje Rosję, a że w tej walce obydwa państwa osłabią się do tego stopnia, że w Rosji zaniknie bolszewizm, a w Japonji faszyzm Tymczasem Japonja zaatakowała słabe, lecz bogate Chiny. Po zdobyciu i opanowaniu Chin, Japonja byłaby dość potężną, ażeby załatwić się, albo z Rosją, albo ze Stanami Zjednoczonymi.

Gdyby Japonja postanowiła następnie zaatakować Stany Zjednoczone, bolszewicy siedzieliby prawdopodobnie cicho w nadziei, że faszystowska Japonja i kapitalistyczna Ameryka osłabną w tej walce. Stany Zjednoczone są zmuszone zbroić się dla obrony przed możliwym atakiem ze strony Japonji-

O ile ktoś nie powstrzyma Japonji od opanowania Chin, to wojna Japonji ze St. Zjednocz. jest wprost nieunikniona. Chcąc zabezpieczyć się od takiej wojny, Stany Zjednoczone, powinny wynaleźć sposób unicestwienia japońskich zamiarów wobec Chin.

Powstrzymać zaborcze zamiary Japonji w Chinach mogłaby jedynie współpraca Rosji i Stanów Zjednoczonych. Te dwa państwa mogłyby nawet bez wojny zmusić Japończyków do opuszczenia Chin. Gdyby szowiniści japońscy zrozumieli, że Ameryka i Rosja gotowe są do wojny i że dostarczają broń i amunicję Chińczykom, Japończykom zrzedłaby mina.

Czy możliwa jest współpraca Stanów Zjednoczonych z Rosją? Dlaczego nie? Interesy ekonomiczne Rosji leżą we wschodniej Europie i w środkowej Azji . Niema najmniejszego powodu natury ekonomicznej, dlaczego te dwa państwa nie mogłyby współpracować w sprawach międznarodowych.

Lecz powie ktoś, że w Rosji panuje komunizm, a w Ameryce kapitalizm. Przedewszystkiem trzeba pamiętać, że w Rosji niema komunizmu, tylko jest państwowy kapitalizm. Zaś w Stanach Zjednoczonych rząd zdobywa coraz to większą kontrolę nad przemysłem i handlem.

Potrzeba tylko, ażeby Rosja uspokoiła krzykliwą trzecią międzynarodówkę, która wiele krzyczy, a mało robi i straszy tylko Bogu ducha winnych Amerykanów. Jeżeli na rozkaz z Moskwy „komuniści“ zaczęli wspól pracować nawet z czarną katolicką międzynarodówką, to mogliby na jakiś czas zaprzestać zupełnie swej agitacji.

Jeżeli Japonja potrafi zatrzymać zrabowane prowincje chińskie lub nawet zdobyć kontrolę w całych Chinach, wówczas nic nie uchroni ludzkości od wojny światowej. Zaborcze plany Japonji są daleko idące. Stany Zjednoczone zmuszone są przystąpić do jak najdalej idących zbrojeń w celu zabezpieczenia się przed Japonją".

P. P. S. a wolność sumienia i wyznania

W „Chłopskiej Prawdzie“ mecenas Henryk Świątkowski, znany publicysta i obrońca krzywdzonych przedstawicieli i wyznawców wyznań niekatolickich, tak pisze o stanowisku Polskiej Partji Socjalistycznej względem wszystkich wyznań:

„Partje socjalistyczne całego świata w programach swoich m. in. wysuwają hasło wolności sumienia i wyznania dla wszystkich obywateli, Oznacza to, że socjaliści z jednej strony są przeciwni czarnemu klerykalizmowi, który chciał by gwałtem i naciskiem włazić do sumień ludzkich i „na łańcuchu“ prowadzić ludzi do „zbawienia“, z drugiej strony socjaliści są przeciwni wszelkiemu uciskowi religijnemu, gwałcącemu sumienia ludzkie i budzącemu u uciskanych fanatyzm religijny.

W kwestji wolności sumienia punkt XI programu Polskiej Partji Socjalistycznej wyraźnie mówi, że „uznaje wolność sumienia za jedno z podstawowych praw obywatela w Państwie“. Poza tym P. P. S. w myśl swego programu dąży do:

1. oddzielenia kościoła od Państwa;

2. bezwzględnego odsunięcia się kościołów i stowarzyszeń religijnych od udziału w tym charakterze w walce społeczno-politycznej

Rozdział kościoła od Państwa oznacza że nie ma wyznań uprzywilejowanych, że wszystkie mają równe prawa i równe szanse wpływania na obywateli, że wreszcie — z podatkowych pieniędzy nic nie idzie na kler, bowiem wyznania utrzymują się wyłącznie paparciem swoich zwolenników, a nie sztucznymi środkami (poparciem administracji, pieniędzmi podatkowymi). Obywatelom wolno jest budować, ile zechcą kościołów i domów modlitwy, zakładać partje itp., ale Państwo nie doklada do tego ani grosza.

Odsunięcie kościołów od polityki oznacza że duchowni mają pilnować modlitwy i kościoła a nie wtrącać się do spraw świeckich, politycznych i angażować się w walkach partyjnych. To też w krajach rządzonych przez socjalistów (Szwecja, Norwegja, Dania) i w krajach demokracji wogóle niema prześladowań religijnych ale też religje odsuwane są od polityki.

Jesteśmy przeciwni prześladowaniom religji. Jesteśmy przeciwni wszelkim aktom gwałtu w dziedzinie religijnej i sumienia obywateli. Takimi aktami nie dopuszczalnego gwałtu byłoby naprzykład zamykanie kościołów i domów modlitwy, zmuszanie dzieci do nauki takiej czy innej religji lub zakaz nauczania religji itp. przejawy nietolerancji religijnej lub antyreligijnej“.

„Każdy kij ma dwa końce“...

„Łodzianin“ w № 202, w notatce pod tytułem „Każdy kij ma dwa końce“, — powtarza za czasopismem — „Krak“ następujące rewelacje:

„Słuszność głęboką tego tonącego w pomroce wieków polskiego przysłowia postanowiła zaprodukować polskiej opinji publicznej redakcja czasopisma „Krak“, nie podejrzewana, jak dotąd, przez nikogo o związku z masonerją.

„Krak“ oświadcza mniej więcej tak:

Istnieją w Polsce TAJNE zakony rzym. kat. Jest ich ogółem aż 21; członkowie tych zakonów odbywają nowicjat w Rzymie, poczem „wchodzą w życie świeckie“, zajmują „wysokie stanowiska“ i poprostu KIERUJĄ Z UKRYCIA „kształtowaniem się naszego życia narodowego“.

„Krak“ też wymienia nazwiska b. min. prof Stanisław Grabski, p. szef „Lewiatana“ Andrze Wierzbicki, p. prof. St. Dąbrowski, p. prof. Glaser, dr. Andrzej Niesiołowski...

Mała rzecz!...

A zatem my — biedni „zwyczajni“ Polacy — mamy z jednej strony na „stanowiskach kierowniczych“ — MASONÓW, z drugiej strony — TAJNE ZAKONY, no i — pośrodku — (opowiadają o tem od paruset lat) — „ŚWIECKICH JEZUITÓW“!

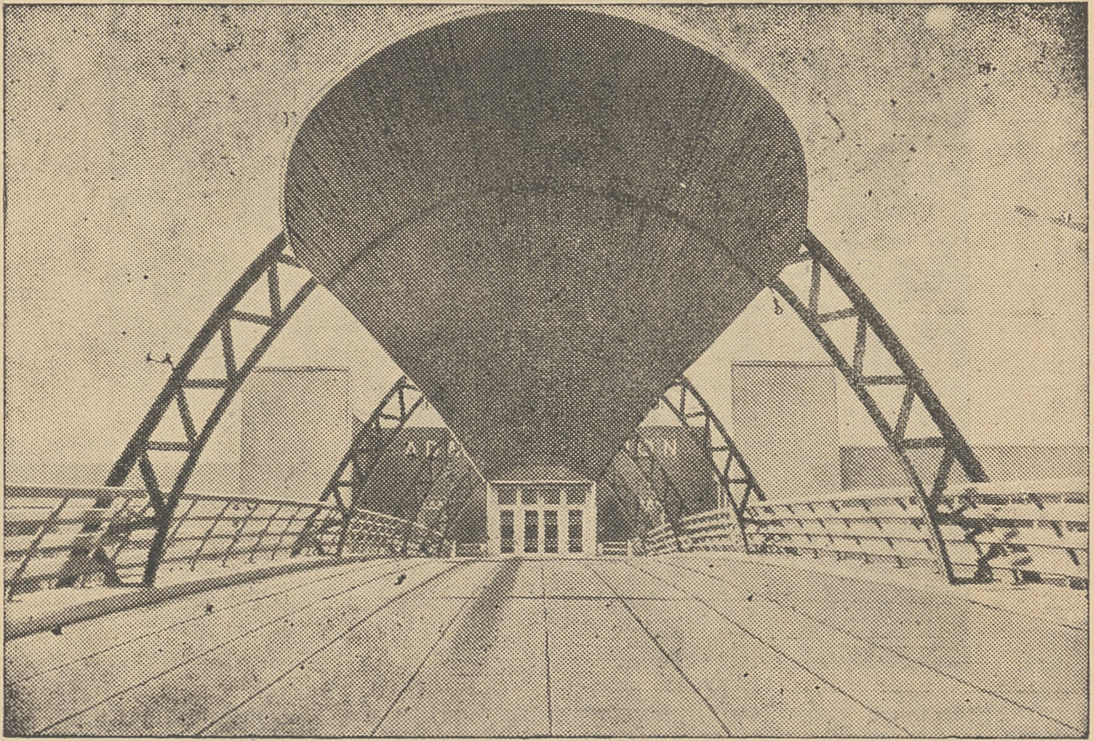
Dlaczego prasa t. zw. katolicka traktuje „rewelacje“ redakcji „Kraka“ z ironią bądź pobłażliwą, bądź mocno zirytowaną? Dlaczego p. Sadkowski (autor „rewelacyj“ z „Kraka“) ma być gorszy od p. Kozłowskiego, autora „rewelacji“ z „Polityki“?

Albo tak, albo tak!

Albo NA SERIO, albo na WESOŁO.

Redakcja „Czasu“ powinna teraz zażądać, by pp. Grabski, Dąbrowski Niesiołowski i Wierzbicki wytoczyli redakcji „Kraka“ sprawę sądową, a Rząd winien wszcząć śledztwo co do „kształtowania się naszego życia narodowego“ poprzez TAJNE zakony“

Prosimy ponownie o niezwłoczne uiszczenie zaległej prenumeraty



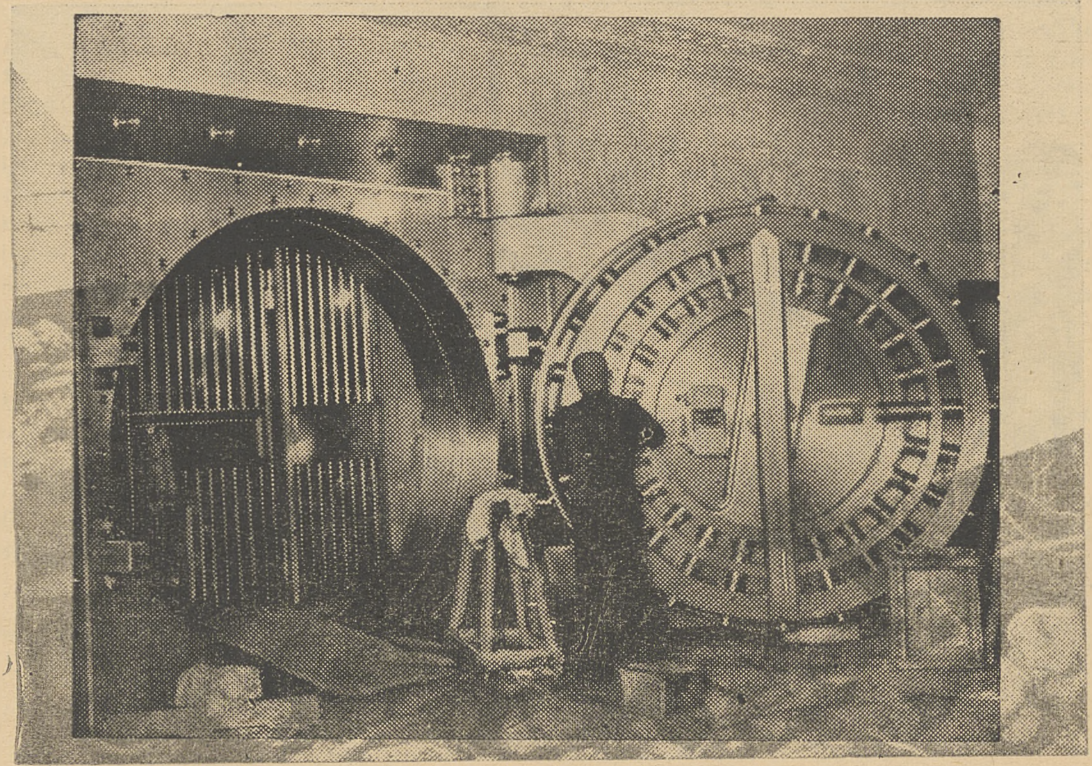
Most pod dachem prowadzić będzie do gmachu dyrekcji wystawy międzynarowej, która zostanie otwarta w 1939 r. w Nowym Jorku



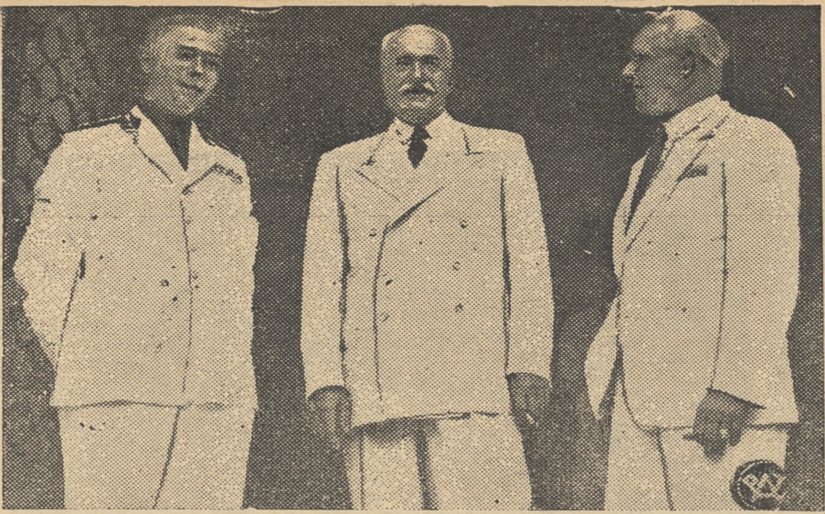
Żydowscy i arabscy robotnicy pracują przy naprawianiu muru Tegarta, odgradzającego na przestrzeni 75 klm Palestynę od Syrji, a będącego celem licznych zamachów ze strony terorystów arabskich



Przez ulice Londynu przeciągnął oryginalny pochód mahometan, demonstrujących przeciwko „Historji świata“ znakcmitego pisarza H. G. Welssa, w której zarówno Koran, jak i Mahomet, są przedstawieni w niezbyt pochlebnym świetle.

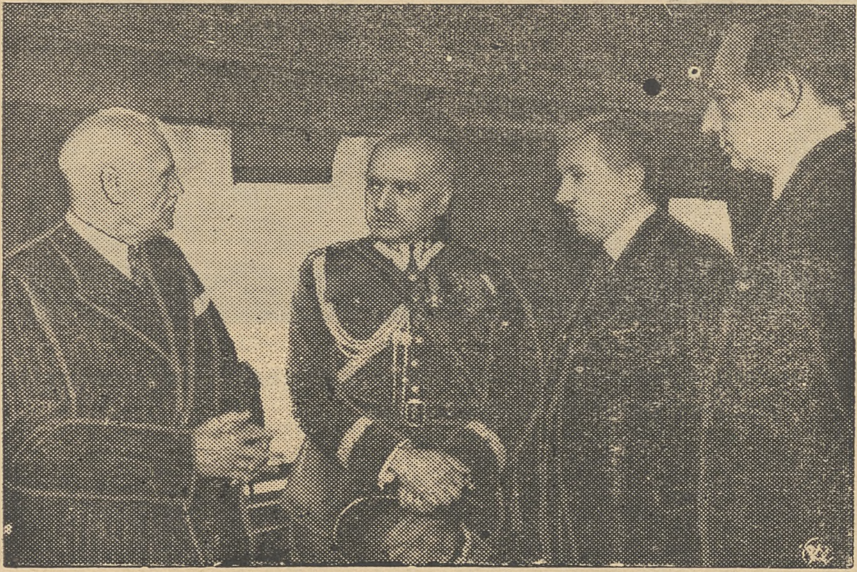


W nowym gmachu banku centralnego w Mandżukuo w Hsinkingu wbudowano najnowszego typu skarbiec automatyczny.



Powrócił do kraju po kilku tygodniowym pobycie wypoczynkowym w Italji P. Prezydent Rzeczypospolitej.

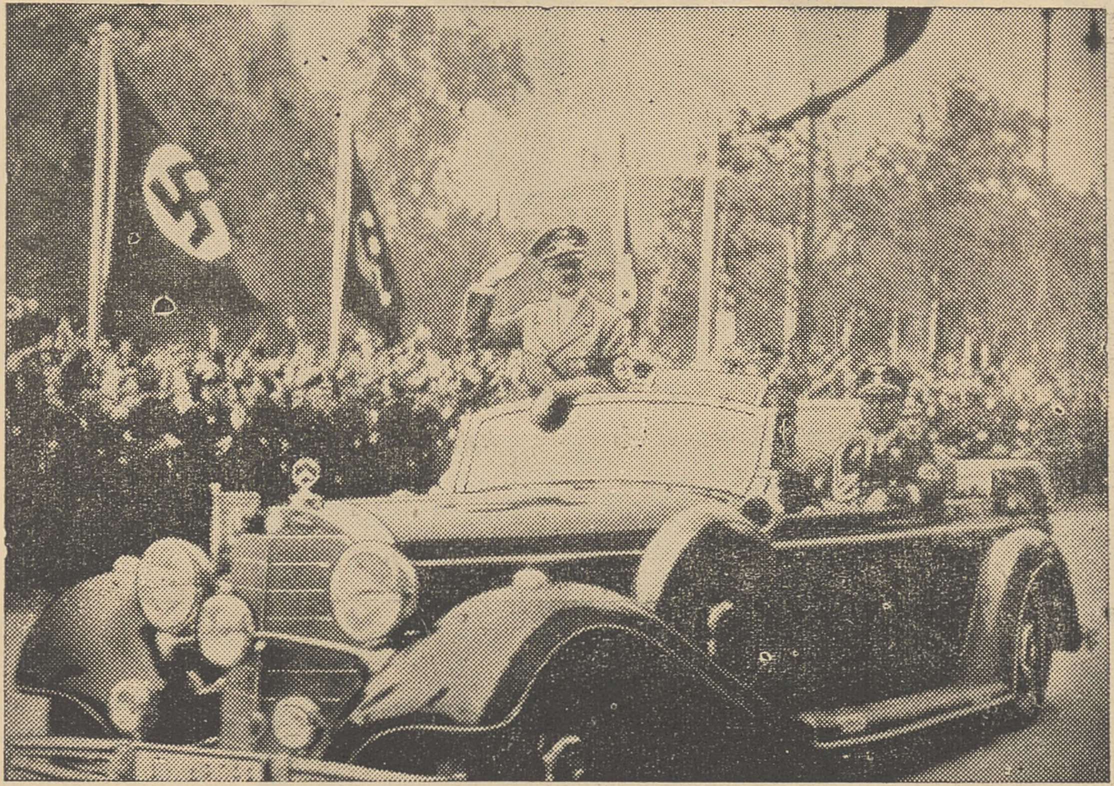
Przed wyjazdem swym z Laurany P. Prezydent przyjął na andjencji v-min. spraw zagr. Italji Bastianiniego którego widzimy na zdjęciu obok P. Prezydenta, w towarzystwie amb. R.P. w Rzymie gen. Wieniawy - Długoszowskiego



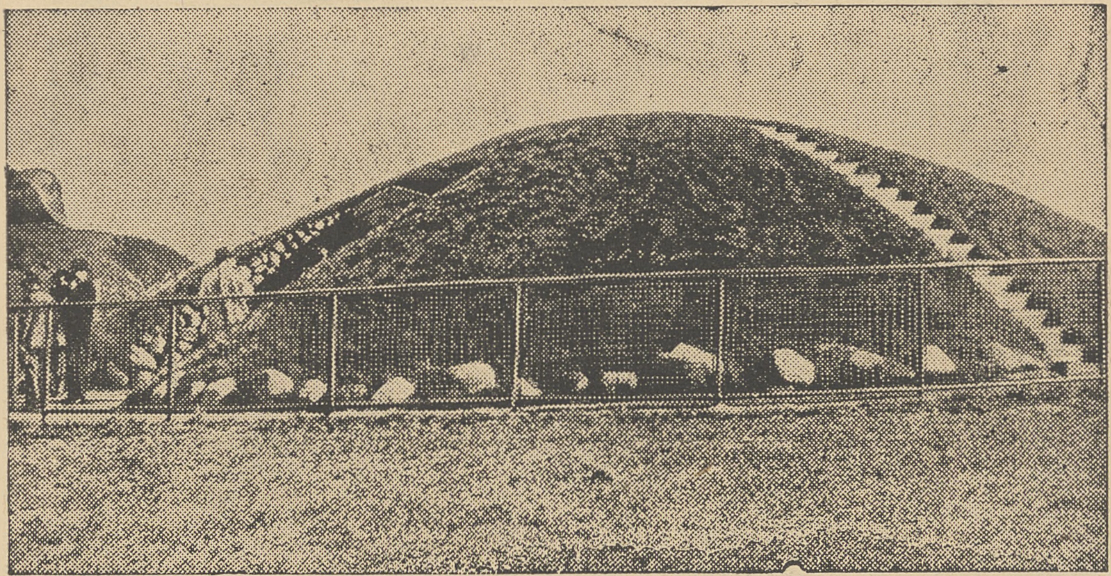
Powrót P. Prezydenta z Włoch. Obok Pana Prezydenta stoją: Premjer gen. Sławoj-Składkowski, wicepremjer inż. Kwiatkowski i p. minister Beck



Zlot Młodzieży Wiejskiej. W dn. 14 i 15 odbył się na polu Mokotowskim w Warsza-



Kanclerz Hitler przybył otwartym samochodem na dzień kongresu narodowo-socjalistycznej partji w Norymberdze.



Grobowiec Ole Olsena, twórcy słynnych duńskich filmów niemych, ma być otwarty nie wcześniej, niż w 2300 roku.

Lew na łowach

(Przekład z Kryłowa)

Drapieżny lew,
Poczciwe psisko,
Przebiegły lis
I znany zbój — wilczysko
W sąsiedztwie bliskiem żyli
I tak się między sobą na zawsze ułożyli:
Urządzać wspólne polowania
I, co się złowi, dzielić to po równo, bez szemrania.
Nie wiemy, czem i jak,
Lecz najpierw było tak,
Że lis jelenia upolował
I spieszy tę radosną wieść
Przez posłów towarzyszom nieść,
By dzielić szli, co los szczęśliwy im zgotował.
Zdobycz nielada, warto iść na zew.
Przyszli czem prędzej, przyszedł lew,
Wysunął swe pazury,
Obrócił na przyjaciół wzrok ponury
I mówi tak, choć szło mu to niesporo:
„My, bracia, tu jesteśmy w czworo“,
— I wnet jelenia rozćwiartował, —
„A teraz, — wytężcie swoje głowy,
By każdy dobrze z was zmiarkował:
A więc podług umowy
Ta część jest moja — nie masz sporu;
Ta druga znów, że jestem lwem, należy mnie z honoru;
Tę biorę też, bo jestem najsilniejszy
I swej godności najpewniejszy;
A do tej niechno kto wyciągnie łapę, panie,
Ten z miejsca żyw nie wstanie!“

F.

Z Polski i ze świata

Rozwiązanie Sejmu i Senatu

Dn. 13 b. m. P. Prezydent Rzeczypospolitej rozwiązał Sejm i Senat, celem „odnowienia składu tych Izb, ażeby mogły one w pracy swej dać pełniejszy wyraz nurtujących w społeczeństwie prądów".

Łódź będzie zaopatrzona w czystą wodę

Plan budowy wodociągów w Łodzi przewiduje, że w w roku 1940 miasto otrzyma już czystą zdrową wodę. W roku bieżącym ułożony ma być rurociąg tłoczny, który pędzić będzie wodę ze studzien artezyjskich do zbiorników na Budach Stokowskich, w roku przyszłym przeprowadzone połączenie mieszkań z rurami wodociągowymi, a w następnym roku, 1940-tym, czysta woda popłynie z kranów.

Obecnie układa się rurociąg tłoczny w południowo-wschodniej części miasta, poczynając od III studni w Chojnach. Trasa układanego rurociągu tłocznego prowadzi przez Stare Górki, wieś Dąbrowę, Widzew na Budy Stokowwskie. Długość trasy wynosi 11 klm.

Dotychczas ułożono rury na przestrzeni 3200 metrów. Pozostaje więc do wykonania jeszcze 9000. Prace prowadzone są w tempie przyśpieszonym.

Lekarstwa w Polsce staniały

Z dniem 10 września obowiązuje na terenie całego państwa nowa taksa aptekarska, obniżająca obecne ceny lekarstw o 10—15 procent.

Na mocy tego rozporządzenia wchodzi również w życie przepis, dotyczący specjalnej taksy dla ubogich. Taksa ta obejmuje kilkadziesiąt środków leczniczych najczęściej używanych, sprzedawanych po cenie kosztu aptekarza.

Demonstracje Niemców Sudeckich

W Petersburgu Czeskim przed zamkiem, w którym bawi lord Runciman (koło Pragi Czeskiej) zebrał się czterotysięczny tłum i wznosił okrzyki: „chcemy plebiscytu". Gdy lord Runciman z małożonką ukazali się na balkonie, tłum odśpiewał niemieckie pieśni narodowe, po czym zaczął chóralnie wołać: „drogi lordzie, wyzwól nas od Czechosłowacji" (Lieber Lord, mach uns frei von Tschechoslovakei).

Za pośrednictwem posła Wollnera lord Runciman polecił oświadczyć zebranym, iż ma nadzieję, że nad głęboką przepaścią, dzielącą Niemców i Czechów, da się przerzucić most pokoju

W odpowiedzi na to oświadczenie, z tłumu zozległy się chóralne okrzyki: „plebiscyt".

Czechosłowacja

Po zebraniu delegatów mniejszości narodowych niemieckiej, węgierskiej i polskiej oraz stronnictwa autonomistów, przedstawiciel biura prasowego niemieckiego hr. Reischach odbył w Pradze rozmowy z przedstawicielami stronnictw mniejszości węgierskiej hr. Esterchazym, następnie z przedstawicielami stronnictwa autonomistów słowackich posłem Haszik oraz posłem Wolfem.

Hr. Esterhazy oświadczył, że stronnictwo węgierskiej opozycji oświadcza swej prasie, że nie pójdzie na żaden kompromis i do końca będzie walczyć o swoje prawa.

Poseł Haszik powiedział, że stronnictwo autonomistów słowackich stoi bezwzględnie na stanowisku przebudowy państwa zgodnie z umową Pittsburską.

Poseł Wolf oświadczył, że Polacy nie ustąpią w walce przeciwko czechizacji, domagając się praw samostanowienia oraz zagwarantowania nienaruszalności okręgu, zamieszkałego przez Polaków według stanu z 1918 r. W dalszym ciągu poseł Wolf domagał się autonomji oraz przebudowy pań-

twa czechosłowackiego w kierunku decentralizacji.

Omawiając t. zw. czwarty plan, proponowany przez rząd praski dla załatwienia żądań niemców sudeckich, „Dziennik Polski w Morawskiej Ostrawie pisze, że polacy w Czechosłowacji domagają się dla siebie takich samych ustępstw, jakie rząd przyzna innym mniejszościom.

W walce o swe prawa nie ustanniemy — pisze „Dziennik Polski" — dopóki rząd nie da nam tego, co się nam słusznie i z prawa należy. Nie mamy zamiaru pozwolić na traktowanie nas jako narodu drugorzędnego, zwłaszcza na Śląsku Cieszyńskim, gdzie jesteśmy autochtonami i gdzie nigdy nie pozwolimy na upośledzenie naszego społeczeństwa na własnym zagonie.

Prezydent Benesz przyjął posła Tiso, przedstawiciela słowackiej partji ludowej, proponując mu załatwienie słowackich żądań autonomistycznych na tej samej podstawie, jaką rząd praski opracował ostatnio dla niemców sudeckich.

Niemcy

Ambasador brytyjski Henderson, przybyły na Kongres w Norymberdze, prowadził rozmowy polityczne z Goeringiem i Ribbentropem.

Henderson wręczył Ribbentropowi tekst ostatnich propozycji czeskich. Memorjał ten obejmować ma 15 stron druku.

Z rozmów prowadzonych między Hendersonem a miarodajnymi czynnikami Rzeszy odnosi się wrażenie, że W. Brytanja kładzie nacsik na akcję medjacyjną dla złagodzenia ostatnio zaostrzonej sytuacji.

W zwięzłej mowie, wygłoszonej przez kanclerza na apel formacyj partyjnych na Kongresie w Norymberdze, padło zdanie o bardzo dużem znaczeniu. Odnosiło się ono do tych „braci niemieckich", którzy „narazie nie mogą jeszcze" brać udziału w uroczystościach norymberskich. Wszyscy obecni zrozumieli jasno, że zdanie to odnosi się do Niemców Sudeckich, co przyjęte zostało oklaskami.

„Linja, której nikt nie przekroczy"

Granice państw europejskich najeżyły się obronnemi linjami, mającemi bronić przed inwazją nieprzyjaciela — Pierwowzorem tych linij, niedoścignionym do tej chwili, jest francuska linja Maginota, tak nazwana od zmarłego ministra wojny, który był jej inicjatorem.

Linja ta zaczyna się koło Dunkierki i ciągnie się do granicy szwajcarskiej w pobliżu Genewy. Wznosi się na wzgórza i wyniosłości i opada w doliny. Dla turysty, nie wiedzącego gdzie się znajduje, jest niemal że niewidoczna, dopiero po bliższem przypatrzeniu się można zauważyć okrągły szczyt wieżyczki, w której mieści się gniazdo karabinów maszynowych, lub wejście do fortu. Według zdania ogólnego znawców, linji tej nie da się sforsować nawet kosztem największych ofiar. Nikt żywy nie przekroczy linji piekielnego ognia, który wybuchnie za najmniejszym alarmem. Długie rzędy periskopów badają i śledzą, co się przed linją dzieje. Na dany sygnał niewidoczna linja zasypuje wroga setkami tysięcy śmiercionośnych pocisków.

W czasie pokojowym załoga linji składa się ze stu tysięcy ludzi. Wzdłuż linji rozmieszczonych jest 14.000 pozycyj z działami i karabinami maszynowemi. Dowódcy tych pozycyj znajdują się w podziemiu w zupełnie bezpiecznych schronach. Nawet trzy ciężkie pociski, wybuchające jeden po drugim nad schronem, nie zdołają przebić jego powały. Gaz również tam się nie przedostanie. Ciśnienie powietrza bowiem w środku jest wieksze od ciśnienia na zewnątrz. Dlatego załoga jest zupełnie bezpieczna i może się obejść bez uciążliwych masek gazowych.

Połączenia telefoniczne, kable elektrycz-

ne itd. znajdują się 15 stóp pod powierzchnią ziemi, a komunikacja zabezpieczona jest ponadto linjami rezerwowemi, tak że funkcjonowanie ich jest kompletnie zabezpieczone. Niema również otworów na karabiny i karabiny maszynowe, gdyż wieżyczki, w których się znajdują, są szczelnie zamknięte, a załoga kieruje nimi automatycznie, tak jak to się dzieje na statkach wojennych Ogniem kierują oficerowie w hermetycznie zamkniętych izbach, w bezpiecznych schronach, z których przy pomocy periskopów, obserwują okolicę. Przy pomocy sygnałów porozumiewają się z załogą.

Wielopiętrowe mrowisko, zaopatrzone w ogromną ilość wind, ma doskonałe instalacje wentylacyjne, tak, że powietrze w tych podziemiach jest zawsze świeże. Działa i karabiny maszynowe są chłodzone automatycznie. Armaty i karabiny mogą strzelać we wszystkich kierunkach, dzięki czemu napastnik nie może zdobyć wyłaniających się nad powierzchnię wieżyczek. Gdyby jednak wbrew wszelkim przewidywaniom i prawdopodobieństwu, jakaś część linji została zdobyta, to na mocy urządzeń, przypominających te, które stosuje się w statkach wojennych, izolowanoby ją od części sąsiednich i wysadzono w powietrze wraz z wrogiem, który dostał się do jej wnętrza.

W siedmiu podziemnych piętrach, urządzonych celowo i wygodnie, żyją żołnierze, którzy mają tam łóżka, żywność, radjo i wszechobecny telefon. Strzelcy przy pomocy sprężyn, kierują karabinami zdala, i nie znajdują się sami w wieżyczkach.

Szerokość linji Maginota wynosi 30 mil angielskich Na tem również polega jej siła. Forty i twierdze, znajdujące się z tyłu połączone są tunelami z pozycjami frontowymi.

Podziemna kolej wzdłuż linji umożliwia transport ludzi i dowóz amunicji. Każdy fort zaopatrzony jest w instalacje, zapewniające mu dopływ ciepłej i zimnej wody i centralne ogrzewanie. W olbrzymich magazynach znajdują się wielkie zapasy żywności. Zapewnione są również pomieszczenia dla okolicznej ludności na wypadek ewakuacji. Na pierwszy rzut oka, nie można odróżnić normalnego wzgórza od wzgórza wydrążonego, pod którym mieszczą się baraki stanowiące pomieszczenie dla 10.000 ludzi. W chwili niebezpiecyeństwa, strażnicy, czuwający przy teleskopach, dają sygnał i działa i karabiny poczynają automatycznie działać. W sposób bardzo pomysłowy zabezpieczono linję Maginota przed atakami tanków. Czyhają na nie t. z. „szparagi“ czyli żelazne ostrza, ukryte w ziemi. Dalsze rzędy „szparagów“ zaopatrzone są w środki wybuchowe, które zdolne są wysadzić tank w powietrze.

Linja Maginota jest kompletnie izolowana od otoczenia. nawet błysku światła nie widać z zewnątrz. Pięć pięter pod ziemią znajdują się szpitale dla rannych, a o kilka mil od przednich pozycyj, w biurach, do których żaden odgłos zzewnątrz nie dochodzi, pracują sztaby. Tak wygląda francuska linja Maginota, o której się mówi powszechnie, że nikt nie zdoła jej przekroczyć.

(„Republika“). C. S.

Kronika marjawicka

Uroczystość poświęcenia dzwonu w Dobrej

Prawdziwą atrakcją na wyjątkowo ruchliwej wspaniale odnowionej klinkierowej szosie Łódź – Warszawa a raczej na nowozbudowanym jej odcinku Łódź — Stryków, jest widok (na 11 kilometrze od Łodzi) kościoła marjawickiego w Dobrej o pięknej architekturze, strzelającego w niebo swą wysoką gotycką wieżą z malowniczego wzgórza w odległości kilometra od szosy.

W niedzielę dn. 11 września b. r. obchodzono w tym parafjalnym kościele 30-lecie jego konsekracji. Oprócz miejscowych parafjan, zgromadzonych w liczbie tysiąca kilkuset osób, na uroczystość tę przybyło z Łodzi około 300 marjawitów (pieszo i resorkami), przeszło 300 ze Strykowa, 100 z Niesułkowa, trochę z Woli Cyrusowej i

z Grzmiącej, proboszczowie sąsiedzkich parafij i wiele sióstr zakonnych. Razem przeszło 2 tysiące osób.

Ujrzawszy z górki, na której stoi kościół w Dobrej, zbliżającvch się łodzian, parafjanie dobrzyńscy wyszli gromadnie na spotkanie. Miejscowy proboszcz Br. Serafin Bołłoczko, witając gości krótkiem przemowieniem, podkreślił, że szczególnie miło mu jest widzieć u siebie marjawitów łódzkich, z którymi już za pierwszego swego proboszcza ś. p. O. Dominika Skolimowskiego Dobra zadzierzgnęła wyjątkowo serdeczne węzły miłości. (Należy zaznaczyć, że Marjawityzm w Łodzi rozpoczął się dzięki pielgrzymkom kilku, a potem coraz większej liczby osób z Łodzi do Dobrej na kazania O. Dominika i innych Apostołów Marjawityzmu). Jak wesoło było po powitaniu iść razem w piękną słoneczną pogodę o miłym chłodzie przez długą wieś Dobrą w takt melodyjnych daleko rozlegających się marszów dobrze wyćwiczonej orkiestry łódzkiej -- do samego naszego kościoła! Wczoraj — męcząca szaruga codziennego pełnego trosk i mozołów życia, wczoraj — beznadziejnie ponury deszczowy dzień, zapowiadający zawód wszystkim wybierającym się na dawno oczekiwaną uroczystość w Dobrej i wszystkim przygotowaniom — dzisiaj po całonocnym deszczu — niespodziewanie błysnęła jasna, słynna w świecie, wrześniowa polska pogoda, rozpromieniająca umysły i serca, przy której tak łatwo było w tym uroczystym dniu oderwać się od szarzyzny życiowej i wzlatywać duchem do nieba.

Spotkaliśmy w drodze orkiestrę miejscową, zdążającą na spotkanie kompanji marjawickiej ze Strykowa. Mijamy dom parafjalny i, wchodząc po niezliczonych stopniach na cmentarz kościelny, okolony nowym murowanym parkanem, spoglądamy w górę, czy nie wisi na wieży nowy dzwon. Tam go niema. Po oddaniu czci Panu Jezusowi w Sakramencie Ołtarza, łodzianie śpieszą na cmentarz kościelny oglądać dzwon, który narazie powieszono w prowizorycznej niskiej dzwonnicy. Wszystkim się podoba. Srebrno złoty połysk śpiżu świadczy, że dzwon jest świeżo odlany. Przywieziono go z odlewni w Węgrowie. Waga, o ile pamiętam, — 400 kilo, wysokość — przeszło metr, kształt harmonijny, dźwięk potężny, czysty i miły, koszt dzwonu wynosi 2000 zł. Na dzwonie odlany napis: „Dominik-Serafin“ (imię dzwonu). 8 września 1938 r. — 30-lecie konsekracji kościoła marjawickiego w Dobrej“. (30 lecie przeniesiono dla zrozumiałej przyczyny na najbliższą niedzielę po właściwej dacie, czyli po uroczystości Narodzenia Najśw. Maryi Panny).

Poświęcenia dzwonu dopełnił przed sumą br. Bp. Jakób według starożytnego pięknego ceremonjału używanego zarówno we Wschodnim jak i w Zachodnim Kościele. Około 20 osób otaczało najbliżej celebransa w charakterze „chrzestnych rodziców“ dzwonu. Przemówienie okolicznościowe wygłosił br. Bp Szymon.

S.

C. d. n.

Z życia innych kościołów i wyznań

Cerkiew w Rosji

„Kurjer Warszawski“ w Nr. 169 umieścił ciekawy artykuł swego korespodenta w Moskwie o stosunkach religijnych w Sowietach:

„Przez szereg lat uchodziło za rzecz niemal pewną, że konsekwentna akcja prowadzona w bezbożniczym państwie sowieckim przeciwko wyznawcom Chrystusa, odniosła

poważne sukcesy. Dopiero przebieg i wynik powszechnego spisu ludności z dnia 6 stycznia 1937 r. wykazał, że rzeczywistość nie odpowiada tym mniemaniom: przeszło 50 proc. ludności ZSRR w wieku ponad 18 lat dało odpowiedź twierdzącą na pytanie o przynależności do związków i gmin wyznaniowych. Jeżeli się zważy, że udzielenie tej odpowiedzi wymagało w sowieckich warunkach niezwykłej odwagi, stwierdzić trzeba, że przeszło połowa ludności bezbożniczego państwa składa się nie tylko z ludzi wierzących, lecz również z mężnych wyznawców wiary, którzy nie obawiają się prześladowań, zwykle będących w ZSRR skutkiem przyznania się do wiary.

Od tej pory fakt istnienia bardzo znacznej liczby wierzących chrześcijan w Rosji nie jest już kwestjonowany przez prasę sowiecką. Natomiast rzeczą niezmiernie trudną jest uzyskanie ścisłych wiadomości o życiu organizacyjnym Cerkwi prawosławnej, do której większość rosyjskich chrześcijan należy. Pod tym względem czerpanie informacji ze źródeł sowieckich jest zawsze niebezpieczne, gdyż są to źródła nie tylko obce, lecz również wyraźnie wrogie w stosunku do każdej organizacji wyznaniowej. Jednocześnie są to, w obecnych warunkach, jedyne źródła prasowe, w których należy szukać potwierdzenia lub zaprzeczenia wiadomości, pochodzących z bezpośreniej obserwacji.

Z liczby tych wszystkich informacji, które zostały ostatnio na ten temat ogłoszone w prasie sowieckiej, wyróżnia się wybitnie artykuł, który ukazał się w piśmie „Związku wojujących bezbożników", w redagowanym przez Gubelmana - Jarosławskiego miesięczniku „Antireligjoznik", i dotyczy bezpośrednio współczesnej organizacji prawosławnego życia cerkiewnego w Rosji. W artykule tym znajdujemy potwierdzenie podziału całej prawosławnej ludności sowieckiej Rosji na dwa zasadnicze obozy: obóz, odrzucający wszelką legalizację życia cerkiewnego, związaną z jakimkolwiek kompromisem z państwowością sowiecką, oraz obóz, który pragnie utrzymania legalnych warunków życia cerkiewnego. O pierwszym z tych obozów sowieckie pismo bezbożnicze wspomina w kilku wierszach, zaznaczając, że stanowi on odłam, najbardziej niebezpieczny dla komunistycznego państwa, unikający kontroli tego państwa i poszukujący w wielu wypadkach kontaktu ze znajdującymi się w analogicznej sytuacji i również nie uznającymi sowieckiej legalizacji t. zw. staroobrzędowcami. Bardziej szczegółowo zatrzymuje się „Antireligjoznik" natomiast na zalegalizowanych przez rząd sowiecki odłamach Cerkwi prawosławnej w Rosji, wyznając otwarcie, że tylko jeden z tych odłamów posiada samodzielność w tym sensię, że powstał samorzutnie; dwa inne są właściwie tworem sekcji wyznaniowej GPU.

Pierwszym, niezależnym w swym powstaniu od władzy sowieckiej, odłamem jest kierowana przez metropolitę Sergiusza, rezydującego w Moskwie, organizacja cerkiewna, która swoją tradycję wywodzi od soboru cerkiewnego z lat 1917 — 1918 i traktuje swego zwierzchnika jako spadkobiercę praw patriachry Tichona. W języku potocznym odłamowi temu nadana przez ludność nazwa „Starocerkiewników". W 1934 roku metropolita Sergiusz sprawował władzę nad 43 diecezjami. Od tej pory liczba jego zwolenników powiększyła się jeszcze bardziej. Stało się to dzięki upadkowi wpływu dwóch innych, zalegalizowanych przez władzę sowiecką organizacji cerkiewnych: t. zw. obnowleńców, czyli Cerkwi zreformowanej, i zwolenników byłego jekaterynburskiego biskupa Grzegorza Jackowskiego, zwanych w potocznym języku „gregorjewcami". Wpływy „obnowleńców" były dość znaczne w pierwszym okresie rewolucji. Jeszcze w 1934 roku posiadali oni 27 diecezji, z których tylko 3 administrowane były przez reprezentantów duchowieństwa, nie posiadających godności „metropolity". Jeszcze obecnie istnieje w Moskwie „synod" tego odłamu, Cerkwi, kierowany przez Witalisa Wwedeńskiego, lecz wpływy „obnowleńców" topnieją, parafje w wielkiej liczbie przechodzą do organizacji metropolity Sergjusza. Powodem tego zjawiska jest, niewątpliwie, nieukrywany przez pismo sowieckie związek pochodzenia „obnowleńców" z wydziałem wyznaniowym GPU. Związek ten istnieje równiesz pomiędzy wspomnianym wydziałem a organizacją „grigorjewców", która skupić miała wiernych, niezadowolonych z ugodowej polityki metropolity Sergjusza, czyli, mówiąc wyraźnie, stanowić miała próbę policyjnej prowokacji w łonie cerkiewnej organizacji, metropolity Sergjusza, lecz chybi-

ła celu, nie skupiając większej liczby zwolenników.

W ten sposób, według informacji sowieckiego źródła, układają się obecnie stosunki organizacyjne w zalegalizowanej przez rząd sowiecki części rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Czynniki komunistyczne cieszą się z jednej strony, że zdołały, posługując się metodą legalizacyjną, rozciągnąć kontrolę nad życiem cerkiewnym znacznej części prawosławnej ludności Rosji. Z innej strony przeraża ich wzrost wpływów tej zalegalizowanej organizacji cerkiewnej i uznają potrzebę ich zwalczania".

Przepełnione kościoły ewangelickie w Wiedniu

W związku z masowem nawracaniem się rz. katolików do kościoła ewangelickiego w b. Austrji, frekwencja w nabożeństwach w kościołach ewangelickich wzrosła do tego stopnia, iż zachodzi paląca potrzeba wybudowania szeregu nowych kościołów. W centrum Wiednia już przystąpiono do budowy wielkiego kościoła dla parafji, liczącej obecnie 12000 dusz, a posiadającej jak dotąd kapliczkę na zaledwie 120 miejsc. Z wydatną pomocą na cele budowy tego kościoła przyjdzie ewangelikom wiedeńskim Stowarzyszenie Gustawa Adolfa.

CIEKAWE WIADOMOSCI

Gorączkowe poszukiwania bogactw mineralnych w całym świecie

W związku z rozrostem przemysłu zbrojeniowego we wszystkich niemal państwach świata podejmowane są gorączkowe wiercenia w poszukiwaniu nowych złóż minerałów, mających zastosowanie techniczne. Wszędzie gdzie już kopalnie rud itp. minerały istnieją, są one rozbudowywane. Przeprowadza się próbne wiercenia za nowemi nieznanemi jeszcze, a raczej niespotykanemi w danym kraju minerałami. Istniejące wiercenia pogłębia się. Już dawno nie dobierano się tak intensywnie do skarbów ukrytych w ziemi, jak w ostatnich latach. Górnictwo przeżywa obecnie swój rozkwit. Nietylko w krajach tak nastawionych na zbrojenia jak Niemcy, ale także i w innych państwach nie ustają poszukiwania geologiczne. Znaczenie instytutów geologicznych wzrosło bardzo znacznie. W dużej mierze poszukiwania te uwieńczone są powodzeniem. Często nawet w wypadkach, gdy tego zupełnie się nie spodziewano. Tak np. we Włoszech znaleziono złoża węgla kamiennego, które obecnie się eksploatuje. Włochom brak również ropy naftowej. Mimo, że prawie żadnych nadziei niema, aby bogate źródła ropy na terenie półwyspu Apenińskiego się znajdowały, wierci się jednak tu i ówdzie, chcąc wyzyskać wszelkie możliwości. W Bułgarji wzmaga się produkcja rud manganowych, mających tak ważne znaczenie dla przemysłu metalurgicznego. W Jugosławji zwiększono ilość wydobywanej rudy ołowianej i kraj ten przystępuje do hutniczej przeróbki tychże rud na własnem terytorjum, zamiast wywozić jak dotychczas tak surowe rudy. W Kanadzie uruchomiono ostatnio kopalnie znakomitej rudy żelaznej, hematytu, w prowincji Ontarjo. W Brazylji wzmożono bardzo wydatnie produkcję rud manganowych i wywieziono w roku 1937 o 80.000 tonn więcej niż w r. 1936. W Kongo belgijskiem odkryto w pobliżu Ruwe nowe złoża malachitu, rudy miedzianej. Towarzystwo Katanga spodziewa się, że będzie mogło dzięki tej rudzie wytwarzać najtańszą miedź na całym świecie. W Iranie odkryto koło Abbasi wielkie złoża rudy żelaznej. Kopalnie tam powstałe mają być jedne z największych na ziemi. Tak więc na całym świecie wre nieustanny wyścig o surowce, głównie oczywiście w krajach pozbawionych tychże surowców. Często poszukuje się z olbrzymim wysiłkiem i dużemi kosztami takich surowców, których gdzieindziej jest nadmiar. Jest to jeden z najbardziej niepomyślnych rezultatów, niewłaściwego rozdziału surowców na świecie.

Technika wojenna stale się udoskonala. Ostatnio wynaleziono rakietę, która, zrzucona z samolotu, silnie oświetla olbrzymi obszar ziemi.

Podczas oświetlenia aparat zbudowany w samolocie dokonuje zdjęcia. Nowy wynalazek ma duże znaczenie na wojnie, gdy przegrupowania wojsk czynione są nocą i dzięki dokonanej przy takiem świetle fotografji będzie je można zauważyć.

Arcydzieła cierpliwości ludzkiej

Dowody rzeczowe cierpliwości i pracy ludzkiej przejawiają się nietylko w monumentalnych dziełach. Obok tych dzieł istnieje szereg rzeczy drobnych i małych. Oto mały i niepozorny Chińczyk, nawrócony niedawno na chrześcijaństwo przez jedną z licznych misyj, ofiarował papieżowi jego podobiznę, wyrzeźbioną w... jednem ziarnku ryżu. O wielkości tej rzeźby najlepiej świadczy fakt, że należy ją oglądać przez mocne szkło powiększające. W Japonji został wykonany płaszcz, również przez jednego z nawróconych Japończyków. Nic dziwnego nie byłoby w tem, gdyby nie fakt, że wykonały go „osobiście" jedwabniki, ułożone na obszernym stole i kierowane za pomocą cienkich pałeczek przez cierpliwego tkacza.

Ale i w Europie nie brak takich arcydzieł cierpliwości ludzkiej. Znane są np. skrzypce wykonane z zapałek przez pewnego Szwajcara. Jest to instrument tak doskonały, że znawcy twierdzą, iż dźwięk jego nie ustępuje słynnym skrzypcom Amati lub Stradivariu'a. Skrzypce te znajdują się w muzeum państwowem w Bernie.

Pewien górnik z zagłębia Saary, Leopold Schreier, wykonał miniaturowy przekrój kopalni węgla... w butelce. W Goslar istnieje zegar, wykonany ze słomy. Kilku rybaków norweskich z okolic Hvalö wykonało bukiet kwiatów... z rybiej łuski. O ogromie tego dzieła świadczy najlepiej to, że zużyli oni około stu tysięcy pojedyńczych łusek. Sam Crowther, farmer z Arizony, zbierał przez 25 lat liście czterolistnej koniczyny, które są powszechnie uważane za symbol szczęścia i z liści tych ułożył olbrzymich rozmiarów liść, który posłał „na szczęście" ówczesnemu prezydentowi Hooverowi.

W muzeum Belwederskim w Warszawie znajduje się kilka portretów wykonanych również w bardzo oryginalny sposób. Są to mianowicie podobizny Marszałka Józefa Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego-Rydza wykonane przez pewnego bezrobotnego ze Śląska ze 111 tysięcy zwykłych szpilek.

Kształćmy dzieci i lewą i prawą ręką...

Obydwoma rękami umiał pisać Leonardo da Vinci. Długo trudzono się nad odczytaniem niektórych rękopisów genialnego malarza, rzeźbiarza, technika, poety, wkońcu wpadł ktoś na pomysł odczytania dziwnego szyfru w lustrze — i okazało się, że Leonardo pisał lewą ręką od prawej ku lewej. Jakieś towarzystwo metapsychiczne, zastanowiwszy się nad tem, doszło do wniosku, że właśnie ta umiejętność oburęcznego pisania, i jednakowe wykształcenie czynności i lewej i prawej ręki przyczyniły się do wszechstronnego rozwoju talentów Leonarda. Wytłumaczono to w następujący sposób: mózg składa się z dwóch półkul: lewej i prawej, w których podział czynności jest taki, że centrum nerwowe dla lewej części ciała znajduje się w prawej półkuli, a dla prawej w lewej półkuli. Ponieważ od wieków kształcimy tylko prawą rękę, bo nią pisze się, maluje, szyje, lewa półkula zdołała się bardziej rozwinąć, prawa natomiast w rozwoju stanęła. Chcąc doprowadzic zwoje mózgowe prawej półkuli do rozwoju, należy wykonywać lewą ręką wszystkie te same czynności, co ręką prawą, a wówczas nastąpi harmonijny rozwój obu półkul i rozwój człowieka będzie pełny i całkowity.

Komintern rozwiązał Komunistyczną Partję Polski

Informacje o rozwiązaniu przez Komintern Komunistycznej Partji Polski zostały potwierdzone.

Komintern rozwiązał poza Komunistyczną Partją Polski także partje komunistyczne: węgierską, jugosłowiańską i palestyńską.

Rozwiązanie K.P.P. łączy się ściśle z czystką, jaką od dłuższego czasu przeprowadzano wśród kierownictwa KPP., czego dowodem było aresztowanie przez G. P. U. „Wodza" KPP Leńskiego — Leszczyńskiego.

W Warszawie wychodzi stale 666 czasopism, z tego 615 w języku polskim, 19 w żydowskim, wreszcie 15 we francuskim i angielskim. Książek wychodzi w Warszawie 55 procent wszystkich, wydawanych w kraju. Dodać należy, że w samej Warszawie znajduje się 10 procent analfabetów. Wobec tak wielkiej ilości czasopism trochę za dużo jest jeszcze ciemnoty w stolicy Państwa.

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

Sposób

Ksiądz Studziński nie nadał się do swojej parafji. Może zawiniło tu dziedzictwo szlacheckich przodków, dość, że ksiądz choć poza jedną pasją łowiecką, która pchała go niekiedy do kłusownictwa pod dworskim lasem, cały swój czas i energję poświęcał obowiązkom duszpasterskim, mimo wszystko nie był popularny.

— Kiedy ja nie umiem do nich trafić — żalił się ojcu Wątorowi, którego gościł z racji odpustu. — Siedzę tu już czwarty rok, a we wsi przemytnik na przemytniku i złodzieje i podobno komuniści. O, choćby dzisiaj mam ogłosić zbiórkę na odbudowę spalonego kościoła we Skrzydlewie, wieś nie biedna, mogliby wspomóc. Myśli ojciec, że dadzą? Pół tacki miedzi, aż wstyd będzie wysyłać — będę musiał znowu ze swego dołożyć, a nie mam, jak mi Bóg miły nie mam.

Bernardyn uśmiechnął się.

— Ja księdzu proboszczowi pomogę, ja sam z chłopów to się ta jako z nimi dogadam, dogadam.

Po skończonym kazaniu ojciec Wątor odchrząknął, a potem podnosząc tubalny głos powiedział:

— A teraz, najmilsi w Chrystusie, przeprowadzona będzie zbiórka na odbudowę kościoła we Skrzydlewie, co to się zeszłego roku spalił od pierona, ale przedtem o jedno was chciałem prosić, bo to podobno w tej wsi trafiają się i przemytnicy i złodzieje i (broń Boże) komuniści, to ja już się tak zwracam do was i bardzo upraszam: jak by się tu przypadkiem trafił jaki przemytnik, albo złodziej albo (broń Boże) komunista, to niech on już nie daje, niech on nic nie daje, bo to jest ofiara na Dom Pański i Pan Bóg jego pieniędzy nie potrzebuje.

— Dał mi ojciec czterdzieści groszy na odpust — opowiadał potem nieledwie z płaczem piętnastoletni Walek Janas — „Kupisz se bułek" — powiedział. Ale, kupisz, jak ten ksiądz to to powiedział to dwadzieścia zarazem dał na tackę, bo jakem miał nie dać, a dwadzieścia pożyczył odemnie Pietrek Pokorski, tak się prosił, że nawet. „Pożycz Waluś" powiada, „be ja nic ni mom, a jak nie dom, to mie za złodzieja ogłoszom.."

A największe złodzieje to i po dwa złote dawały.

(Kron. Pol.)

Słuszny wstyd

Dwóch kardynałów zganiło raz publicznie Rafaela, ponieważ na jednem ze swych arcydzieł przedstawił apostołów Piotra i Pawła ze zbyt czerwonemi obliczami.

Z powodu tych zarzutów, Rafael był oburzony na obu duchownych, którym zarzucając, że się nie znają na sztuce, odpowiedział ostro:

— Proszę się nie dziwić! Tych dwóch świętych przedstawiłem tak, jak w rzeczywistości wyglądają w niebie. Obaj bowiem rumienią się ze wstydu, że kierownictwo kościoła spoczywa w rękach tak nieutalentowanych dygnitarzy.

— Ależ my jesteśmy osły!

— Proszę cię, mów w liczbie pojedyńczej!

— A więc dobrze! Ależ z ciebie osioł.

Karjera

— Jestem dyrektorem więzienia, proszę pani.

— A, to szalenie interesujące! Zaczął pan chyba od prostego więźnia...

— Ach, jak się cieszę, że pana spotykam, panie Wróbel!

— Proszę pana, niech pan mi nie mówi Wróbel... To takie przykre dla mnie.

— Ależ panie Wróbel, znamy się zaledwie kilka dni, jakże mi wypada inaczej mówić do pana?

— Niech pan powie poprostu: Sójka — bo ja się tak nazywam.

ZAKŁADY
Klasztoru Sióstr Marjawitek
W PŁOCKU

ul. Dobrzyńska Nr. 27 i 29.

telefon 11-79, Konto P. K. O. 62.427

Zgodnie z Regułą pierwotną św. Franciszka z Asyżu zakonnicy i zakonnice marjawitki, jako też i Zgromadzenia ich nie mogą posiadać żadnej własności. Utrzymywać siebie i swoje zakłady dobroczynno-społeczne muszą z własnej pracy i dobrowolnych ofiar. Dlatego prowadzą dla użytku Klasztoru następujące pracownie:

PRACOWNIE:

Haftów artystycznych,
Robót kościelnych,
Bielizny damskiej i męskiej,
Pracownia ubiorów damskich i dziecinnych oraz futer,
Pracownia trykotaży i robót ręcznych włóczkowych,
Pracownia kołder,
Tkalnia,
Warsztat szewcki,

Drukarnia i Introligatornia,
Wyroby masła i serów,
Piekarnia mechaniczna,
Pracownia wyrobów cukierniczych,
Wytwórnia napojów gazowych,
Jadłodajnie: I. ul. Tumska nr. 6,
II. ul. Grodzka nr. 11,
Sklep spożywczy ul. Dobrzyńska 29.

INSTYTUCJE DOBROCZYNNO-SPOŁECZNE
Sióstr Marjawitek

Internat dla sierot i ubogich dzieci,
Szkoła powszechna,
Przedszkole,

Bezpłatna kuchnia dla ubogich i bezrobotnych,
Przytułek dla starców.

Centrala Związku Młodzieży Marjawickiej „Templarjuszki“.